Kraków dnia 20 Września 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 17.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Pan Jacenty z kumem przy szklaneczce piwa.

„Et! kumotrze co pleciecie,
Nasza Galicja
Najszczęśliwsza jest na świecie,
Rząd krajowi sprzyja!

Naród wkrótce się doczeka,
Dzięki posłom naszym,
Że wyjdziemy na człowieka
Aż Moskwę przestraszym!“

— No! jeźli już, kum tak gada,
Chyba kuniec świata!“
— „Ależ sprzyja i nielada,
Jak brat kocha brata.

Przejdźmy wszystko w myśli ino,
A przyznacie sami —
Lecz znów nie jest jego winą
Żeśmy poetami.

On co przyrzekł, to dotrzyma.
Święte jego słowo,
Niechno kum się tak nie zżyma,
Przepatrzmy to, owo.“

— „Gdy tak chcecie: weźmy rzeki!“
— „W sejmie o nich radzą
I czas bardzo niedaleki,
Że im bobu dadzą.“

— „Wyrębują las za lasem
Gdzie spojrzysz aż strasznie“
— „Jest **ustawa,** która z czasem...
— „A niech piorun trzaśnie.

Od nafty podatek krwawy...“
— „To drobnostka taka,
A przyczynił się do sławy,
Ministra Rodaka.“

— „Ślązk polskiego chciał języka“
— „Miałby niezawodnie,
Gdyby poszedł ze Stańczyka
Polityką zgodnie.“

— „Transwersalna kolej“ — „Będzie“...
— „Niemcami nabita“ —
— „Naszych także wezmą wszędzie,
Gdzie braknie — i kwita.“

— „A te jakieś znów **Watzele,**
Jakieś **Mikulacze?**“
— „Taż to nasi krzewiciele,
Z radości aż płaczę!

Bo to panie rząd nam sprzyja...“
— „Kum ze mnie pokpiwa.“
— „Nie, nie! Rajem Galicja!
Panie Antoś! piwa.

Djabeł.

Z WYSTAWY PRZEMYSKIEJ.

Dzień pierwszy.

Doroto moja!

Jestem nakoniec w Przemyślu. Zjazd ogromny. Pociągi zwożą gości. Podobno nawet z Wiednia ma ich przybyć nie mało za przykładem ministra. Dopiero się to zdziwią niemcy, jak zobaczą na co się taki Przemyśl zdobył. Zaimponujemy im. Ja jutro wybieram się na wystawę. Dziś wieczór dla odpoczynku urządzamy sobie wraz z Ignacym i Karpielowskim z Pipidówki małego preferka i herbatkę.

Dzień drugi.

Dorotko najdroższa!

Wybraliśmy się dziś na wystawę, ale spiekota, upał, że wytrzymać ciężko — do tego jeszcze odciski mi dokuczały od samego rana. To też powiadam ci aniołku, że się jak mysz spociłem. Na szczęście dostaliśmy się do jakiegoś miejsca gdzieśmy znaleźli i cień upragniony i piwo na ochłodę. Ale co to za piwo! Dorciu kochana delicje. Mówili mi, że krakowskie — ach jakież to piwo! To też jakeśmy się zaczęli delektować owym nektarem, tak ani wiem, jak nam zeszło do wieczora. Wieczorkiem wróciliśmy do hotelu i dla zabicia czasu, prefer. Ignacy miał pech i wpadał ciągle. Spłukało go na kilka naście guldenów. Piszę ten list po ich wyjściu. Godzina druga w nocy, więc kończę już, aby cię ze snu nie wybijać, ucałowaniem twoich tłustych łapek. Trzeba iść spać, bo jutro co świt na wystawę. Powiadają, że bardzo świetna. No dobranoc ci osamotniona moja połowiczko.

Dzień trzeci.

Dorciu kochana!

A to fatalis z tą wystawą. Obiecywałem sobie wstać rano — tymczasem obudziłem się gdzieś koło czwartej po południu. Zaledwie było czas ubrać się w galę bo dajemy dziś obiad dla p. Marszałka za to, że wspiera nasz przemysł i dla innych dygnitarzy, że urządzili nam wystawę. — Ja będę trzymał mówkę o potrzebie wystaw u nas i nieobliczonych korzyściach z takowych.

Dzień czwarty.

Najsłodsza Doreczko moja!

Wróciłem z Krasiczyna, dokąd byliśmy zaproszeni przez dostojnego gospodarza. Przyjął nas po królewsku zabawiliśmy się wybornie. Ja trzymałem znowu przy obiedzie mówkę o przemyśle i Przemyślu, która zyskała ogromne aplauzy. Zakończyłem ją wiwatem za pomyślność ciągle wzrastającego u nas przemysłu. Jutro już muszę koniecznie zwiedzić wystawę.

Dzień piąty.

Miluchna moja Doruniu!

Patrz co ten nieznośny Ignac mi zrobił. Właśnie wybierałem się na wystawę i wiązałem krawat ten, któryś mi na imieniny ofiarowała, kiedy wpadł z Karpielowskim i gwałtem domagał się rewanżu za kiedysiejszą przegraną. — Odmówić nie mogłem — zostałem w domu. Kazałem przynieść śniadanie, potem obiad z wystawy z tej jakiejś krakowskiej restauracji, o której jedzeniach cuda opowiadają a nawet mówią, że i gazety polityczne piszą. Mówię ci, że warto dać buzi każdej potrawie — wyborne — ale kosztowne niech ich dunder świśnie! No, nie mam im tego za złe, bo szlachcic zwłaszcza galicyjski niech słono płaci — ma z czego. Sprowadziłem także do obiadku i tego z wystawy jonowskiego piwa, bo to także coś mówię ci tak osobliwego, że beczułkę przywiozę do domu. Potem nastąpiła kolacja i graliśmy sobie tak od śniadania już nie wiem do której, bo Ignac, któremu szczęście dopisywało tym razem z uciechy posyłał po węgrzyna dobrego, potem Karpieliński znowu po szampana i takeśmy się ululali, że nie wiem kiedy usnąłem, kiedy tamci poszli sobie i jak poszli. Dziś mam trochę bolu głowy i maleńki katzenjamer. Powiadają, że na to porter i śledź marynowany najlepsze. Muszę iść spróbować tej kuracji i pozałatwiać niektóre sprawunki, bo wieczorkiem wracam do domu. Wystawy wprawdzie nie widziałem, ale nie żałuję bardzo, bo Ignac mi mówił, że nic szczególnego — zresztą ty mi o niej moje dziecko opowiesz najlepiej, bo wiem jak pilnie czytujesz gazety. Przysyłaj konie na pociąg. Całuję cię

Twój *Gulguliński.*

Do Mogiły i z Mogiły.

(obrazek z życia krakowskiego).

I.

Pan Jan szewskiej kondycji,
I kawaler bardzo miły
Przyszedł prosić panny Józi
Czy pojedzie do Mogiły.

W skutek tego panna Józia
Swojej pani oświadczyła,
Że pospieszy się z obiadem,
Bo to dzisiaj jest Mogiła;

Że dostąpić chce odpustu,
Na dni nie wiem już tam ile,
Więc, żeby tam nie wiedzieć co
Gwałtem musi być w Mogile.

Pani rada czy nie rada
Wobec żądań takiej siły —
Nie chcąc tamy kłaść zbawieniu
Puszcza Józię do Mogiły. —

II.

Pan Jan stawił się z kamratem,
A więc Józia wraz z Brygidą,
W perkaliki wystrojone
Za rogatkę z nimi idą.

On się także wyrżnął czarno
Kamrat jego też tak samo —
I mówili pannie: pani!
Nawet któryś szeptał: damo!

I wsadzili obie damy
Na omnibus drabiniasty,
I jechali do Mogiły
Pany, dzieci i niewiasty.

Jadą wozy za wozami
Tumanami kurzu, kurzą —
Pan Jan stał się popielaty,
A Józia z gorąca — różą.

On kataru dostał z kurzu,
Ona go ma pełno w ustach,
Jednak śmieją się weseli,
Bo rozkosz być na odpustach.

III.

Co robili na odpuście
Nie wiem bardzo tak dokładnie —
Tylko, że z początku wszystko
Szło elegancko i ładnie.

On jej mówił ciągle: pani!
Serce kupił jej z piernika
I na kawę ją zaprosił
Do kawiarni pod „Konika".

Chcieli nawet być w kościele,
Józia miała chętkę żywą,
Lecz docisnąć się nie mogli,
Więc Jan zabrał ich na piwo.

Pili bombę jednę, drugą —
Kamrat kazał dać po trzeciej,
Potem czwartą, potem piątą,
I przyjemnie czas im leci.

Lecz przy szóstej czy przy innej
Janowi coś do łba wlata —
Zaczął zżymać się, odgrażać —
Być zazdrosnym o kamrata.

I byłaby pewnie bitka,
Ale kamrat dał drapaka —
A Jan Józię zamiast panią
Nazwał: taka i owaka!

Co się później stało, wolę
Zakryć milczeniem głębokiem,
Dość, że Józia późno w nocy
Z podbitem wróciła okiem.

A pan Jan został w Mogile
W jakiejś knajpie w gorszym guście
I Blaumontag odprawował
Na drugi dzień na odpuście.

PODSŁUCHANE.

— No przekonaj się pan teraz jak rząd sprzyja krajowi, skoro w obsadzeniu katedry chirurgji postąpił w brew woli senatu, kraju i...

— Ale za to postąpił podług woli niektórych dygnitarzy krajowych, którzy sobie tego życzyli — dla rządu oni są krajem.

TRZEJ MOSKALE.

Stary Moskal swych synów, żądnych sławy
[wawrzynów,
Zwołał razem i wyrzekł te słowa:
Po nad Pełtew smrodliwą, nad Czeremosz
Idźcie, sława was czeka gotowa. [a żywo

Ty Iwanie siej piórem, pod tym niebios la-
Siej niezgodę, podburzaj umysły, [zurem
By, gdy przyjdę z wizytą, dojrzewało już
Coś zasiewał od Zbrucza do Wisły. [żyto

Ty Hawryło zbyt szczerze w urzędniczej
Umieść, siatki rozwijaj pająka, [się sferze
I w sukience lojalnéj, nagromadzaj stos
A niezadługo cię czeka rozłąka. [palny,

A ty Janie z ambony, duchem moim na-
Lud nawracaj, by lizał ci nogi, [tchniony
I bądź w pracy swéj wielki, i obiecuj ru-
I opisuj jak żywot tu błogi. [belki

Teraz idźcie a żywo, przygotujcie paliwo
Które buchnąć by mogło płomieniem,
Bo już chwila jest krótka, kiedy zabrzmi
Ucieszycie się mojem zjawieniem. [pobudka

Poszli w stronę połowu, i widzimy ich zno-
Zgromadzonych wśród tłumów na sali; [wu
Czy w swej pracy niedbale, nie jak prawi
[Moskale
Czy też w swoich działaniach ustali.

I pytają: Iwanie, coś tu robił gałganie?
A on rzecze: jam śledził socjały.
I Hawryło też mówi, że pomagał Janowi
Socjalistów tu szukać i chwały.

Więc Hawryła, Iwana i wspólnika ich Jana
Wpakowali do dziury dla kary,
A niektórzy ze łzami, skruszeni ich losami
Wykrzykali: to biedne ofiary!

Stary Moskal tymczasem, czeka, czeka pod
Synów jego nie widać na drodze, [lasem,
I przeklina swe plemię i upada na ziemię
W swej wściekłości miotając się srodze.

Wtém otrzymał list; czyta: i za serce się
I wyszepnął przez zęby... „wykryto" [chwyta
I z ponurem obliczem, sam okładał się
I... popędził nad Wołgi koryto! [biczem,

L. D.

W kawiarni Remana.

— Cóż się do stu djabłów dzieje z temi szkicami na pomnik Mickiewicza? Wysłał je komitet do Warszawy i tam przepadły jak kamień w studni.

— Właśnie je komitet miał sprowadzić — ale Warszawa wstrzymała się nagle z wydaniem swego sądu.

— A to dla czego?

— Jak tylko się dowiedziała o świetnym pomyśle kochanego pana Rzewuskiego, ażeby pomnik Mickiewicza postawić nie w rynku jak postanowiono — ale na wyciętych plantach przed nowo dobudowanym gmachem uniwersyteckim...

— Co słyszę? a to dlaczego?

— Dla uczczenia młodzieży akademickiej, której się zawdzięcza zebranie potrzebnych funduszów..

— Aha! pojmuję.

— I to uważasz mój kochany pod warunkiem, aby dla większego uczczenia tej młodzieży poczciwy Mickiewicz patrzał sobie wciąż na kopiec Kościuszki — tak Warszawa natychmiast wstrzymała się z swym sądem, oczekując ażali ten rozrzewniający jej serca wniosek przejdzie w Radzie miejskiej — gdyż wtenczas dopiero będzie mogła zawyrokować, który z szkiców będzie w razie takim najodpowiedniejszy.

— To słuszna rzecz, zwłaszcza, że może znowu inny radca uzupełnić ten wniosek Rzewuskiego wnioskiem, ażeby dla połączenia piękna z pożytkiem — zrobić z pomnika jaki ozdobny wodotrysk.

— A wiesz co, że byłaby to myśl kapitalna. Ja sam zgodziłbym się na to. Niechajby, dajmy na to z uszów Mickiewicza tryskała woda. Nie słyszałby już przynajmniej biedaczysko żadnego obywatelskiego absurdu.

Na bruku warszawskim.

— Czy to prawda co czytałem, że u was znowu powołują do życia dawny komitet teatralny..

— A tak, Palicyn..

— Palicyn, Palicyn, gdzieś znam to nazwisko. Czy to nie imiennik jaki był ten, co go to u nas w Przemyślu schwytano przy zdejmowaniu planów?

— Nie imiennik, ale on sam.

— Jakto? inżynier dyrektorem teatru?

— Bo widzisz tu nie tyle idzie o sztukę dramatyczną co o roboty niwelacyjne co mu się też już w części udało, bo w krótkim czasie zniwelował teatr do poziomu teatrzyków ogródkowych.

Wniosek p. Walerego

(z poprawką Djabła).

Panowie!! (oklaski) Zważywszy, że p. Mickiewicz mimo niezaprzeczonego talentu, nie doszedł do honoru, aby zostać radcą miasta Krakowa, (oklaski) nie możemy stawiać mu pomnika na placu Franciszkańskim — bo plac ten panowie, przeznaczony jest na pomnik dla którego z nas. (Huczne oklaski). Z tego samego powodu nie możemy mu postawić pomnika na rynku, bo rynek panowie moi, (słuchajcie, słuchajcie!) przeznaczony jest dla Kaźmierza Wielkiego, który wystawił Sukiennice i dla tych, którzy ten pomnik (sic) doprowadzili do stanu nie bywałej świetności. krócej mówiąc odrestaurowali — (oklaski). Tym mężom panowie należą się pomniki, któreby wielkością przerastały gmachy rynku krakowskiego (oklaski). Na placu szczepańskim miejsca już nie ma, bo tam stanął już pomnik wzniesiony na cześć budownictwa krakowskiego, który może godnie stanąć w rzędzie wiekopomnych dzieł sztuki. — Kleparz, potrzebny nam będzie panowie na pomnik dla tego męża, ktory pierwszy nauczył nas panowie sprzedawać żydom na pniu pszenicę. — Planty, poświęcone są już zasłużonemu około upiększenia mego domu Florjanowi Straszewskiemu. Gdzież więc pytałem mojej przemysłowej głowy, umieścimy tego biednego Mickiewicza? Zrazu przyznam się panom, powziąłem myśl postawienia tego pomnika przed gmachem mającego się budować uniwersytetu i jak wiecie podjąłem tę myśl gorąco przypuszczając do narady znakomitego naszego i genjalnego krakowianina — p. Księżarskiego! (Tu zaczynają się nieznacznie poprawki Djabła). Gdy jednak jeden z pp. profesorów, był łaskaw zwrócić moją uwagę, że śp. Mickiewicz nie miał stopni uniwersyteckich tj. nie miał dyplomu doktorskiego, ani nawet nie był nigdy profesorem uniwersytetu — przeto odstąpiłem od tak zuchwałego planu i zostawiając plac przed gmachem uniwersyteckim na pomnik dla którego z pp. profesorów. a widzę kilku już dziś godnych tego zaszczytu (przeciągłe oklaski) proponuje postawić Mickiewiczowi pomnik **w sercach naszych!** (Brawo! brawo!) Bo czyż panowie, może być godniejsze pomieszczenie dla tego, który kochał miljony, jak **w sercach milionów?** Będzie to najwspanialszy a zarazem najtańszy sposób uczczenia wielkiego mistrza — co nam pozwoli zaoszczędzone w ten sposób pieniądze użyć na inne pomniki — dla innych zasłużonych ludzi! Dość czytać nekrologi i kronikę „Czasu" aby się dowiedzieć ilu to mężów zasłużonych — ile gwiazd pierwszej wielkości — czeka na uczczenie — na pomniki. Nie sądźcie panowie, że myślę o sobie, nie panowie — ambicja moja nie sięga tak daleko, abym pragnął pomnika za życia. Dość mi będzie, jeżeli ceniąc tę obfitość projektów, które wymyślałem dla dobra miasta rodzinnego postawicie mi pomnik po śmierci! (Huczne i długo-trwałe oklaski.)

Do warjatów.

Jak odurzone trucizną szczury
Serby, Bułgary i z Czarnogóry,
Wy nadbiegacie w paszczę kotowi
Aby was połknął — kiedy ułowi.

Pożal się Boże! trzy piękne szczepy,
Każdy z nich głuchy i każdy ślepy,
Ma mózg bekasi, choć hart ze stali
I sam podłazi pod knut moskali.

O! czarnogórski biedny Mykito,
Nie wiesz, do czego dziś cię użyto,
Za jadło z carskiej spożyte misy
Sokoły twoje, pójdą w kundysy!

Przetrzejcie oczy sławiańskie ludy!
Nim was zaprosi **Mongoł** w prysiudy,
Popatrzcie w Polskę — wyostrzcie miecze
Krew **jego** — nie, łza wasza niech ciecze!

B—c.

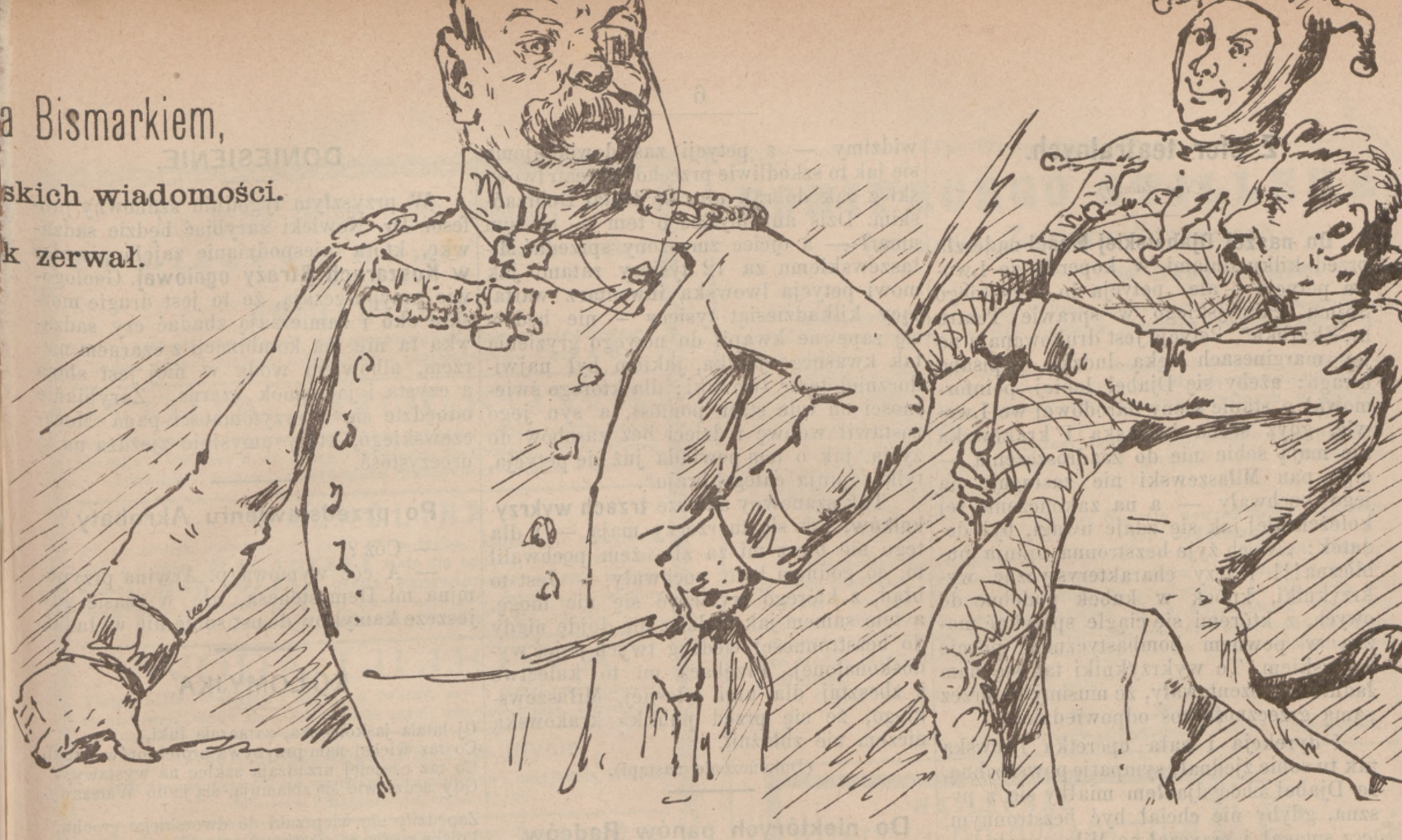
Rozmowa między księgą Bismarkiem,

była w istocie według naszkich wiadomości.

Rozpoczęte układ zerwał.



Książe Ja: To jedyne stronnictwo które w kraju coś znaczy, przedstawię księciu panu natychmiast.



Bismark: Co? co? co? Ja miałbym wchodzić w układy z jakiemiś błaznami?

DWA SFINKSY.



Europa. Pij bohatyrze! Ty taki dzielny! (Do siebie) Milczy jak zaklęty. Jak się tu dowiedzieć co myśli zrobić z Egyptem?



Mickiewicz. Mój szanowny panie radco przyszedłem cię też pokornie prosić abyście mi raz dali święty spokój. Ciągle mnie tylko przenosicie z miejsca na miejsce jakbym już był ostatnie poturadło.

Radca. Adamie, nie bójcie się nic, a nie mięszajcie się mi do tego co tylko należy do nas! Tak będzie jak uradzimy my — bo tylko my mamy tu głos do gadania.

Z sfer teatralnych.

(Ciąg dalszy).

Do naszej Djabelskiej Mości nadeszła przed kilku dniami w kopercie ze Lwowa petycja — ale „petycja do Wysokiego Sejmu galicyjskiego w sprawie Teatru hr. Skarbka“. Petycja jest drukowana a na jej marginesach ręką ludzką napisana uwaga: ażeby się Djabeł lepiej poinformował o stanie sceny narodowej we Lwowie, gdyż scena lwowska i krakowska nie mają sobie nic do zazdroszczenia — ergo pan Miłaszewski nie zasługuje na jego pochwały — a na zakończenie tej koleżeńskiej jak się zdaje uwagi, był dodatek: „Niech żyje bezstronna opinja publiczna!!! i trzy charakterystyczne wykrzykniki, kubek w kubek podobne do owych, z któremi się ciągle spotykać można w pewnem bombastycznem piśmie lwowskiem. Te wykrzykniki tak się nam ładnie zaprezentowały, że musimy im przez samą grzeczność coś odpowiedzieć.

I dyrekcja i cała operetka lwowska tak tu sobie zjednały sympatję powszechną, że Djabeł choć djabłem miałby się z pyszna, gdyby nie chciał być bezstronnym, lecz smagał i krzyczał na Miłaszewskiego. Bogiem a prawdą nie wiem za co tu byłoby krzyczeć na niego jak widocznie pragnął tego autor **trzech** owych **wykrzykników** — czy za to, że sprowadził doborowe towarzystwo — czy za to, że wszyscy artyści grali dobrze, a niektórzy z znakomitą siłą artyzmu — czy za piękne i świeżością odznaczające się kostjumy — czy za chóry pełne i gładko śpiewające — czy za orkiestrę dobrą — czy za kapelmajstra dzielnie prowadzącego całość — czy za ten ład panujący na przedstawieniach, czy nareszcie za to, że w teatrze codzień bywało publiczności pełno i że ta publiczność zawsze do domu wracała zadowolona? Myślę, myślę, i dalibóg nic nie wymyślę, (jak powiada Justysia Fredry) — ażeby jakim sposobem uzyskać u autora **trzech wykrzykników** przebaczenie, za to zbrodnicze uznanie zalet tak dyrekcji jak i całego towarzystwa lwowskiego—ażeby go przekonać, że chociażby wszystkie wykrzykniki, które kiedykolwiek w życiu swojem wypuścił na papier — zmienił w Jowiszowe gromy i zagroził, że je ciśnie w stary gród podwawelski — nie przestraszyłby publiki i nie potrafił pozbawić Miłaszewskiego owej sympatji jaką tu sobie umiał on zjednać.

Gdyby Wysoki Sejm mógł tak z miejsca jednego na drugie przenosić dyrektorów teatru, to założyłbym się jako karmazyn piekielnicki o owego konia z rzędem na którym Twardowski hasał, że krakowska publika posłałaby także petycję mniej więcej w tym sensie: „Wysoki Sejmie! daj nam tu Miłaszewskiego a weź tam Koźmiana. Zobaczymy który lepszy. Próba frei! Bez dyrektora, teatru być nie może a kandydata na Lwów nie widzimy — z petycji zaś dowiadujemy się jak to szkodliwie przechodził teatr lwowski z rąk do rąk nim się dostał Dobrzańskim. Dziś ani myśleć o tem — bo syn umarł — a ojciec zmuszony sprzedać Miłaszewskiemu za 12 tysięcy ratami jak mówi petycja lwowska inwentarz wartający kilkadziesiąt tysięcy – nie będzie się zapewne kwapił do nowego gryzienia tak kwaśnego jabłka, jakiem był najwidoczniej teatr lwowski; dla którego świetności on tyle strat poniósł, a syn jego zostawił wdowę i dzieci bez zasobów do życia, jak o tem powiada już nie petycja, tylko opinja całego kraju“.

Tak szanowny autorze **trzech wykrzykników**, tak się tu rzeczy mają — i dlatego nie bierz mi za złe, żem pochwalił to, co godnem było pochwały — Jest to błąd, z którego wyleczyć się nie mogę, a tem samem jak widzisz nie dojdę nigdy do bezstronności według twych pojęć wydoskonalonej. Przebacz mi to kalectwo i zbesztaj dla ulgi własnej, Miłaszewskiego, że się przed publiką krakowską niczem nie zbłaźnił.

(Dokończenie nastąpi).

Do niektórych panów Radców.

Niepokoi was mniemanie,
I jesteście pełni strachów,
Że gdy pomnik wieszcza stanie
Wśród krakowskich wielkich gmachów.
To zmaleje strasznie bieda,
I wcale się tu nie wyda?

Nie turbujcie się panowie!
Skoro bez podstaw z granitu,
Wyście wielcy tak w Krakowie
I tak znać was i tu i tu...
To Mickiewicz przy was ninie
Nie zmaleje i nie zginie.

Wam, przezacne miasta syny
Wciąż zachciewa się pomnika,
Który przerasta kominy
I głową niebios dotyka..
I chcąc waszym słowom wierzyć
Trzaby wielkość łokciem mierzyć.

Na placu Szczepańskim.

— A to co? Co ma znaczyć to olbrzymie rusztowanie?

— Jest to rusztowanie, na którem zdrowy rozum i estetyczny smak architektoniczny, będzie wystawiony pod pręgierz — a następnie stracony.

Dziwny zbieg ogłoszeń.

W jednem z pism perjodycznych zeszły się przypadkiem następujące inseraty:
Miłość ojczyzny — Bajki.
Córa Piastów — Najemnica.
Przeciw łysinie — Poszukuje się panny.
Ważne dla dam — Kawaler w sile wieku.

DONIESIENIE.

W przyszłym tygodniu szanowny profesor Dr. Nowicki zarybiać będzie sadzawkę, która niespodzianie zajęła piwnice w **Koszarach Straży ogniowej**. Geologowie przypuszczają, że to jest drugie morskie oko i zamierzają zbadać czy sadzawka ta nie ma kombinacji z czarnem morzem, albowiem woda w niej jest słona a czysta i jak smok czarna. Zarybianie odbędzie się w przytomności pana Moraczewskiego, który umyślnie zjeżdża na tę uroczystość.

Po przedstawieniu Akrobaty.

— Cóż?

— A cóż wymowa p. Arwina przypomina mi Demostenesa, ale w czasie gdy jeszcze kamyków do ust sobie nie wkładał.

KOŁOMYJKA.

Oj latała jaskółeczka, zataczała łuki,
Co raz więcej nam przybywa protektorów sztuki.
Co raz częściej urządzają szkice na wystawy,
Gdy sędziowie się zblamują, ślą je do Warszawy.

Zapędziły się wieprzaki do dworskiego grochu,
Polska rzeźba zamiast wzrastać, zniża się po trochu.
O Warszawo bój się Boga, wyrządź sztuce łaskę,
Chcesz by pomnik miał Mickiewicz, uznaj orlem [„**Kraskę**“.

Przyleciało od północy oj gołębi stadko,
Z panem Tekslem podpisują kontrakciki gładko.
Polski teatr w polskim kraju niepotrzebny wcale,
Jego **misja patrjotyczna**: tam gdzie są moskale.

Upadł Iwaś z gruszy na dół, i mózg w kłopot wprawił
Gdzieś rząd miejski przed teatrem pomnik sobie sta-
Oj zbudujcież tam w tym guście jeszcze i kijoski [wił,
A zasłynie na wiek wieków w świecie **styl krakowski**.

Małpa figle wciąż płatała dziś się w kącie zżyma,
Dopóty dzban wodę nosi, póki ucho trzyma,
Na północy wściekłym zębem zgrzytają niedźwie- [dzie
Że ich sługom galicyjskim jakoś się nie wiedzie.

Galicyjskie służebniki wzdychają i płaczą,
Że z rubelkiem już tak prędko dziś się nie zobaczą,
„Oj rubelku!“ pocichutku zawodzi gromada,
I miast mięsa kosztem braci — mamałygę jada.

Od redakcji.

Otrzymaliśmy zawiadomienie od kilku osób poważnych, że jakiś **Sapalski** przedstawiający się za współredaktora **„Djabła“**, wyłudza gdzie mu się tylko uda pieniądze nikczemnemi pogróżkami. — Oświadczamy: 1) że **„Djabeł“** nie miał i nie ma żadnych współredaktorów; 2) że człowiek ten jest **prostym oszustem**; 3) że ani go znamy ani nawet wyobrażenia nie mamy jak wygląda. Poczyniliśmy stósowne kroki aby ująć tego **rzezimieszka**, który nie tylko okrada łatwowiernych ale i moralną krzywdę naszemu pismu wyrządza.

Pięć medali zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwonośc nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem ej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz, magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Nabyć można we Lwowie w fabryce ulica Kopernika L. 3, oraz u pp. Kozłowskiego, Hawrauka, H. Łillera i Bystrzanowskiego; w Krakowie w Filji Sukiennice l. 20, w Boodach u p. Witkowskiego, w Buczaczu u p. Müllera, w Brzeżanach u p Müllera, w TarnOpolu u p. Jamrogiewicza, w Stanisławowic u p. Macury, w Przemyślu u p. Nahlika, w Jarosławiu u p. Wisłockiego, w Samborze u p. Marescha, w Podhajcach a p. Karzykiewićza, w Stryjn u p. Wysoczańskiago, w Kołomyi u p. Stenzla, w Drohobyczn u p, Raczki. w Husiatenie u p. Czerskiego, w Podkamieniu u p. Koncewicza, w Bóbrce p. Międliycki,

---

2706. Do Wielmożnego Pana

BONIFACEGO STILLERA

właściciela Zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymaryatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka, jako środka czyszczącego i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzone w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882 r.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego“ w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego“ używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól, jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce dnia 17 Lutego 1882.

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

NAJLEPSZE

PAPIERKI DO CYGARETÓW

są

LE HOUBLON

Wyrób francuzki

przestrzega się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem LE HOUBLON, a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry

Prop^re du Brevet

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, **PARIS**

Seuls Fabricants brevetés des Marques:

PAPIER ANANAS
Couleur Maïs
Qualité supérieure

LE DRAPEAU NATIONAL
Blanc ou Maïs
Aux Armes de chaque Pays

Skład towarów tokarskich i galanteryjnych pod firmą: **JAN BAJER** przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

NAJTAŃSZA PODROŻ DO AMERYKI

sławnym, elegancko i gustownie urządzonym pocztowym

parowcem linii

ANCHOR VIA GLASGOW.

Parowiec odchodzi każdego Poniedziałku i Piątku.

Prospekta w języku polskim, tudzież mapy, zwykłe i mapy dróg kolejowych rozdaje się bezpłatnie. Na zapytania odpowiadamy po polsku. — Bilety wydaje się u

M. Flatau, generalnego pełnomocnika,
Hamburg, Admiralitätstrasse 12.

Wymiana pieniędzy i przekazów.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentysci.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georg'a

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i galonów** na **aparata kościelne** it. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** oraz **świeczników kościelnych** i **salonowych.** Przyjmuje także **oszklenia** nowych jakoteż starych budynków z **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra po **najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój: **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** oraz **zegarków kieszonkowych** z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Właściciel niniejszego **magazynu,** który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał. **Zamówienia** z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednoroczeznem poręczeniem. **Geny przystępne.**

A. SULIKOWSKI zegarmistrz, w Krakowie, ulica Grodzka L. 1. Poleca wielki Skład zegarków kieszonkowych, złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk Genewskich oraz zegarów paryskich, pendułowych, wiedeńskich i zegarów ściennych gospodarczych, po cenach umiarkowangch.

Firma ta egzystująca lat 25 cieszy się dotąd wielkiem zaufaniem P. T. Publiczności i poleca się nadal jej łaskawem względom.

Reperacye wszelkie wykonuje na oznaczony termin.

Obstalunki załatwia się odwrotną pocztą.

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

K. Rząca w Krakowie.

Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych, sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych, lakierów, szwarcu i tłuszczu do obówia

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smażonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery i wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 17 „DJABŁA“ z 1882 r.

ROZMOWY UMARŁYCH.

Pius IX (częstując tabaczką Mickiewicza). Cóż tam synu słychać nowego? Podobno byłeś na tamtym świecie — Cóż? pomniczek już stanął w Krakowie?

Mickiewicz. Ale gdzie tam! Kłócą się tylko ciągle o to, gdzie mnie umieścić i co chwila przerzucają mnie w projektach z miejsca na miejsce.

Pius IX. To akurat tak samo jak ze mną. Dziwni ci krakowianie, najprzód zapraszają gorąco, a potem są w kłopocie gdzie gościa posadzić!

Mickiewicz. Nie to ojcze, ludziom podobnego gatunku nie idzie o uczczenie gościa, tylko o to, ażeby ich własna wielkość uwydatniła się lepiej przy pomocy gościa. Wyłażą nam na głowy, aby ich naród mógł zobaczyć, i ich pomysły podziwiać. Miał rację Słowacki gdy im śpiewał o papugach.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

I.

Dziwna to rzecz doprawdy i nie bardzo pochlebna, ale w charakterze naszego narodu jest bardzo wiele skłonności do owczego pędu. Niech tylko jaki cudzoziemiec przybędzie do naszego kraju i otworzy sklep czy to z jakim towarem czy z własnym wyrobem — już wszyscy do niego pędzą i kupują towar ani się zastanawiając czy on jest zły czy dobry. Z uszczerbkiem miejscowych kupców lub rękodzielników taki przybysz w krótce się panoszy, a spanoszony zadziera nos do góry, lekceważy kupujących i nie posiadając zwykle wychowania staje się nie raz gburem względem swych gości nie obrażających się znowu postępowaniem jego.

Przed kilku laty przybył do Krakowa szewc damski Pilisch. Wystawa na sposób wiedeński urządzona zaczęła wabić i w krótce od zamożnej pani aż do biednej służącej wszystko kupowało trzewiki u pana Pilischa. Po kilku latach powodzenia przeniósł się zpanoszony ten cudzoziemiec do Warszawy, a syna osadził na swojem miejscu. — Niedawno temu powszechnie szanowana obywatelka krakowska osoba wiekowa, bo babka dorosłych, odniosła młodemu Pilischowi ciasne trzewiki kupione na ślepo i żądała przemiany na inne. Pan szewc znalazł się tak niegrzecznie, że ową obywatelkę znaną z łagodności wrodzonej, wyrzucił za drzwi z magazynu swego — z największą impertynencją na jaką tylko gbur ostatni zdobyć się może. Jakkolwiek ta zniewaga została ukaraną w dni kilka przez syna tej obywatelki należycie i daleko właściwiej niż przez zięcia, który z Wiednia raczył o tem występku bardzo bladą uczynić wzmiankę w „Czasie“ — mnie jednakowo nie o to idzie. Ja przedstawiając publicznie ten fakt niegodziwy, uważam za obowiązek zapytać obywatelek krakowskich, czy uważają za rzecz obojętną, zniewagę współobywatelki? Czy inni majstrowie z dziada i pradziada tutejsi, w których warsztatach znajduje się towar odznaczający się i dobrocią i wytwornością nie zasługują na uwzględnienie? Czy nareszcie taki gbur wyrządzający publiczną obelgę kobiecie wiekowej, powszechnie szanowanej mieszczance krakowskiej, nie obudzi w ich umysłach należnego usposobienia? Zdaje mi się, że własna ich godność jest pośrednio także obrażoną przez niegodziwy postępek tego szewca, a zostawiając ich własnemu ocenieniu moje osobiste zapatrywanie — przestrzegam aby się miały na ostrożności kupując towar w magazynie Pilischa. Każdy postępek wolno sądzić według swego widzenia. Ja wypowiadam zdanie moje w najwyższem oburzeniu. Piętnuję postępek tego cudzoziemca bez wszelkich ogródek i sądzę, że powinien on odebrać naukę, że kto je chleb nasz — powinien szanować tych z których żyje.

II.

W jednem z pism angielskich czytałem niedawno artykuł szeroko opowiadający o zwyczajach kraju i ustawach państwowych w konstytucyjnej Japonji. Autor podaje tam wiele przykładów świadczących jak Japończycy pojmują znaczenie autonomji krajowej — a ja pozwolę sobie tutaj jeden z tych przykładów jako dość interesujący przytoczyć. W mieście Jokando pewien radca miejski nazwiska nie pomnę, który był doktorem medycyny, zainterpelował raz prezydenta, czy jest mu wiadomo, że straż ogniowa miejska z rozkazu swego naczelnika przewoziła z kolei do teatru rzeczy należące do towarzystwa dramatycznego, które ze stolicy przybyło na gościnne przedstawienia do miasta owego, i co w razie takim zamierza uczynić z naczelnikiem przekraczającym władzę swoją. Prezydent, człowiek rozumny, sprężysty, ze wszechmiar godnie swój urząd piastujący (dajże Panie Boże nam w Galicji choć w części podobnych) odpowiedział, że stało się to z jego wiedzą i że dyrektor teatru zapłacił kwotę przypadającą za przewóz do kasy miejskiej, a później rzekł te słowa: „Przy zdarzonej sposobności muszę ja znowu zainterpelować szanownego radcę, czy jest mu to wiadomem i pamiętnem że przed rokiem sam prosił tegoż naczelnika, ażeby konie i wozy miejskie przewiozły rzeczy jego brata, który został notarjuszem w miasteczku o dwie mile odległem — że naczelnik spełnił te jego życzenia i że dotąd; co najważniejsza, nikt nie zapłacił ani grosza za ten przewóz do miejskiej kasy!“ Radca doktór zaczerwienił się mocno — nie odrzekł słowa, a że w Japonji statuta miejskie opiewają, aby radcy wszelkie nadużycia swego kolegi natychmiast na pełnem zgromadzeniu sądzili — wypadł stante pede wyrok skazujący pana doktora medycyny ażeby codzień pił odwar z liścia babki, która według tamtejszych przekonań reperuje nawieruszoną pamięć. Ciekawa to rzecz i myślę sobie: coby rzekł Prezydent gdyby tak u nas w Krakowie podobne przekroczenie radcy interpelującego na jaw wyszło? W każdym razie przyznać trzeba, że tamtejszy statut miejski hamujący widzimisia panów radców, godzien jest najwyższego uznania. Jestem przekonany, że w żadnem z miast japońskich nie udałoby się, skazać plantacji na wycięcie — bo odpowiedni paragraf statutu wypersfadowałby panom radcom, że oni nie są właścicielami tylko gospodarzami miasta, a zarazem objaśniłby ich o nieodzownych następstwach złej gospodarki! O Jokando! o ileżeś ty jest szczęśliwszem od Krakowa — gdzie pierwszej lepszej choćby nawet mocno poszczerbionej tabakierze, koniecznie się zdaje, że nos do jej rozporządzenia jest przeznaczony.

Nasza oszczędność.

(z bajeczek krakowskich).

Mieli państwo znaczne mienie
I prócz tego synów dwóch,
Jeden z nich i drugi zuch,
Lecz do nauk wielkie lenie.

Więc przyjęto preceptora,
Co do owych pustych głów,
Rzucał dużo mądrych słów
Przez dwie godzin co wieczora.

I brał za to, że miał kłaść je,
Raptem reńskich jedenaście,
Wtem się trafił jakiś, pani,
Co obiecał uczyć taniej,
Uczyć taniej o reńszczaka!
Pan z radości aże skaka,
Jakby mu spadł kamień młyński,
Że oszczędzi sobie reński.

I zaraz tego wieczora
Oddalono preceptora,
Puszczono w trąbę biedaka,
By zaoszczędzić reńszczaka!
Lepsze gorsze byle tanie,
Niech tam osłem syn zostanie!

Po powodzi.

— Sąsiad nie ma jakiego interesu do załatwienia? Jutro jadę do miasta, teraz koniec kwartału, możeby sąsiadowi prenumeratę odnowić na gazetkę?

— A czyż ja mam na to sąsiedzie drogi. Przenicę do krzty zamuliło, straciłem z jakie 600 fl. (wzdychając) Trzeba sobie będzie odmówić gazetki, tej jedynej przyjemności, bo oszczędzać się musimy.

— Więc żadnego sprawunku nie ma sąsiad?

— Nie, tylko prosiłbym sąsiada kupić mi beczułkę wina u Federowicza i jakie zgrabne kapelusiki dla córek.

FAŁSZYWE ECHO.

Marszałek. Panowie! My nie mamy pieniędzy na dobre szkoły, więc miejmy chociaż złe.

Echo. Panowie! My nie mamy pieniędzy na wspaniałe apartamenta, więc przestanę na skromnem mieszkanku.

Przed teatrem

(autentyczne)

Pan Stanisław. Kochanemu panu Józefowi moje serdeczne pozdrowienie (wyciąga rękę.) Jak ślicznie mi pan wygląda, wody posłużyły.. a pani...

Pan Józef. Dziękuję, dziękuję.

Pan Stanisław. Pan wyjeżdża podobno do Petersburga... zaangażowałeś się..

Pan Józef. A tak.. tak..

Pan Stanisław. Winszuje, ale mi się zdaje, że pan z tamtąd bardzo prędko powróći.

Pan Józef. Jak tylko pan wypuści krakowską scenę z opieki swojej.

NADESŁANE.

Wychodzącego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża „Świata illustrowanego" wyszedł właśnie zeszyt dwudziesty siódmy i zawiera I. W części literackiej: 1) Wina i odwet, powieść społeczna (ciąg dalszy); 2) Przy robótce, wiersz St. Pgo.; 3) Śniade dziewczę obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 4) Mieszczka, nowela; prócz tego objaśnienia do rycin, pocztę redakcyi, nowe książki, rozmaitości, i łamigłówkę. — II. W części obrazkowej: 1) U grobu matki; Największa pociecha matki; 3) Dwat koledzy; 4) Arcyksiąże Rudolf i małżonka jego, Arcyksiężna Stefania, na przejazdce w okolicy Pragi; 5) Fraszki hum orystyczne.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy***, ***sosy***, ***musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże***.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA,

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

„Drukarz w okamgnieniu"

(C. k. austr. Przywil. Pat N. 14120; Srebrny medal nagrody i dyplom)

jestto **jedyny patentowy** aparat do kopiowania zapomocą farby drukarskiej. Tenże dostarcza w drodze suchej bez prasy, nieogranic oną prawie liczbę odbitek, równie wyrażistych, czarnych (także różnokolorowych) i nie płowiejących, które też i pojedyńczo doznają ulg pocztowych, właściwych drukom i to w całym światowym związku pocztowym.

„Drukarz w okamgnieniu" pozostawia daleko w tyle wszelkie dotych asowe aparaty do kopiowania: jak Hekto-, Auto- i Polygrafy etc. równa się pod względem produkcyjności prasie autograficznej, przewyższa ją zaś prostotą i taniością.

Aparaty o 2 płaszczyznach drukarskich: Nr. 1. 25/32 cm. = M. 15 — Nr. 2 28/40 cm. = M. 20, — Nr. 3. 40/50 cm. = M. 3·. Prospekty, Świadectwa, oceny dziennikarskie i oryginalne odbitki — na żądanie gratis i opłatnie Zittau in Sachsen. **Steuer & Dammann.**

NB. Patenty na Anglią, Francyą etc. są do sprzedania.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podug najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego" jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny", takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u. p. J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuzanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj** w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**. **Stanisław Kozłowski.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt
WASILKOWSKI
AJENT
warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,
asfaltuje:
KOŚCIOŁY, HALLE,
browary,
kręgielnie, podwórza,
chodniki,
sienie, kuchnie,
STAJNIE, PIWNICE,
warstwy od wilgoci w murach
i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:
LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.
Kraków, Kleparz 83,
dom Koziarskiego.

— Więc żadnego sprawunku nie ma sąsiad?

— Nie, tylko prosiłbym sąsiada kupić mi beczułkę wina u Federowicza i jakie zgrabne kapelusiki dla córek.

FAŁSZYWE ECHO.

Marszałek. Panowie! My nie mamy pieniędzy na dobre szkoły, więc miejmy chociaż złe.

Echo. Panowie! My nie mamy pieniędzy na wspaniałe apartamenta, więc przestanę na skromnem mieszkanku.

Przed teatrem

(autentyczne)

Pan Stanisław. Kochanemu panu Józefowi moje serdeczne pozdrowienie (*wyciąga rękę.*) Jak ślicznie mi pan wygląda, wody posłużyły.. a pani...

Pan Józef. Dziękuję, dziękuję.

Pan Stanisław. Pan wyjeżdża podobno do Petersburga... zaangażowałeś się..

Pan Józef. A tak.. tak..

Pan Stanisław. Winszuje, ale mi się zdaje, że pan z tamtąd bardzo prędko powróci.

Pan Józef. Jak tylko pan wypuści krakowską scenę z opieki swojej.

NADESŁANE.

Wychodzącego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża „Świata illustrowanego“ wyszedł właśnie zeszyt dwudziesty siódmy i zawiera I. W części literackiej: 1) Wina i odwet, powieść społeczna (ciąg dalszy); 2) Przy robótce, wiersz St. Pgo.; 3) Śniade dziewczę obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 4) Mieszczka, nowela; prócz tego objaśnienia do rycin, pocztę redakcyi, nowe książki, rozmaitości, i łamigłówkę. — II. W części obrazkowej: 1) U grobu matki; Największa pociecha matki; 3) Dwat koledzy; 4) Arcyksiąże Rudolf i małżonka jego, Arcyksiężna Stefania, na przejazdce w okolicy Pragi; 5) Fraszki humorystyczne.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA,

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

„Drukarz w okamgnieniu“

(C. k. austr. Przywil. Pat N. 14120; Srebrny medal nagrody i dyplom)

jestto **jedyny patentowy** aparat do kopiowania zapomocą farby drukarskiej. Tenże dostarcza w drodze suchej bez prasy. nieogranic oną prawie liczbę odbitek, równie wyrażistych, czarnych (także różnokolorowych) i nie płowiejących, które też i pojedyńczo doznają ulg pocztowych, właściwych drukom i to w całym światowym związku pocztowym.

„Drukarz w okamgnieniu“ pozostawia daleko w tyle wszelkie dotych czasowe aparaty do kopiowania: jak Hekto-, Auto- i Polygrafy etc. równa się pod względem produkcyjności prasie autograficznej, przéwyższa ją zaś prostotą i tanioścïą.

Aparaty o 2 płaszczyznach drukarskich: Nr. 1. 25/32 cm. = M. 15 — Nr. 2 28/40 cm. = M. 20, — Nr. 3. 40/50 cm. = M. 30. Prospekty, Świadectwa, oceny dziennikarskie i oryginalne odbitki — na żądanie gratis i opłatnie

Zittau in Sachsen. **Steuer & Dammann.**

NB. Patenty na Anglią, Francyą etc. są do sprzedania.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podug najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskuteczni.

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“ jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karslbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u. p. J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt
WASILKOWSKI
AJENT
warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,
asfaltuje:
KOŚCIOŁY, HALLE,
browary,
kręgielnie, podwórza,
chodniki,
sienie, kuchnie,
STAJNIE, PIWNICE,
warstwy od wilgoci w murach
i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:
LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.
Kraków, Kleparz 83,
dom Koziarskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.